

Prenumerata miesięcznie z dostarczeniem do domu oraz z przesyłką pocztową mk. 4.000.

Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędnościowej Nr. 80.259.

# SŁOWO

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Redakcja i administracja Ad. Mickiewicza 4. Tel. 228. Otwarte od 9 do 3.

Cena ogłoszeń: Wiersz non-parelowy jednoszpaltowy: przed tekstem 500 mk.; w tekście 750 mk.; za tekstem 00 mk.

W numerach świątecznych o 25 procent drożej.

## WEZWANIE

do Radnych miasta Wilna, oraz do Szanownej naszej publiczności.

Właścicieli Kinematografów Wileńskich.

Nie mając możności osobiście obronić interesów swoich i publiczności w Radzie Miejskiej, dokąd nie mamy wstępu nawet przez przedstawicieli naszych, należycie upoważnionych i będących członkami palestry tutejszej, — zmuszeni jesteśmy spór nasz z Magistratem wynieść poza mury Rady Miejskiej na ulicę i za pomocą prasy próbować odwołać się do rozsądku P. p. Radnych Miasta oraz Szanownej Publiczności.

Sprawa polega na tym, że Magistrat od 1 stycznia roku 1923 wprowadza dawniejszy procentowy system opodatkowania biletów wejściowych w wysokości 75 proc. wartości takowych, kasując system ryczałtu, ustalonego na pewien okres czasu z góry, wysokość którego uzależniona jest od wartości biletów wejściowych i poprzednich wpływów do Kasy Magistratu z tego źródła dochodu.

Ten ostatni system bezprzecznie jest wyższym od procentowego opodatkowania, jako znacznie tańszy, albowiem procentowe opodatkowanie wymaga całego szeregu ludzi specjalnie zatrudnionych kontrolowaniem wpływów prawidłowości ściągania podatku, przygotowaniem ksiąg do opieczętowania pieczęcią Magistratu odnoszeniem takowych i przynoszeniem.

Ponadto system ryczałtu zabezpiecza publiczność, która się przyzwyczaiła do kontroli naszej od powtórnej kontroli z ramienia Magistratu, która zwykle odbywa się niespodzianie, w trybie rewizji osobistej i naraża publiczność na upokarzające tłumaczenie się i bezowocne poszukiwanie biletu już skontrolowanego przez nas i zgubionego jako niepotrzebny.

W żadnym interesie nie może być dwóch gospodarzy a tem-bardziej, nie związanych wzajemną ufnością i wspólnością interesów i wtedy gdy wszelkie zatargi z publicznością funkcjonariuszy naszych my staramy się załatwić ku największemu zadowoleniu publiczności, urzędnicy Magistratu powodują się li tylko interesem miasta i nie zależy im wcale na tym, czy wskutek rewizji nieporozumień i zatargów, zmniejszy się lub zwiększy się uczęszczalność Kinematografów.

Powyższe uwagi dają możność twierdzić, że procentowe opodatkowanie związane z większymi kosztami, zmusza nas podnosić cenę biletów, co ujemnie odbija się na kieszeni obywateli, same zaś procentowe opodatkowanie, które nie może istnieć bez kontroli Magistratu, obniża uczęszczalność Kinematografów, w celu pokrycia strat co znowóż zmusza nas do podniesienia cen biletów i krzywdzenie w ten sposób publiczności.

Pozostaje jeszcze dowód natury osobistej, której dla nas ludzi uczciwych ma znaczenie ogromne — otóż rewizje osobiste dokonywane od czasu do czasu w lokalach Kinematograficznych, wywołują u publiczności wrażenie pościgu za zbiegłymi złodziejami i jakiegoś śledztwa w celu wykrycia machinacji nieczystych.

Rzucą to cień na nasze dobre imię i przejść nad tym do porządku nie możemy.

Kończąc wezwanie nasze, musimy zaznaczyć iż szerzą się pogłoski, jakoby Magistrat za pewną ryczałtową sumę, którą mają wpłacić mu jacyś anonimowi przedsiębiorcy, ma zamiar odstąpić prawo swe do ściągania podatku od widowisk Kinematograficznych.

Tego rodzaju ściągania podatków nie możemy uznać za prawidłowe — jest to rabunkowa gospodarka i w stosunku do nas i do finansów miasta i przeciwko takiemu systemowi ściągania będziemy protestowali i walezyli, proponując Magistratowi obecnie zamiast procentowego opodatkowania ustalenie ryczałtu na rok 1923 w wysokości 250.000.000 mkp. co więcej niż dwudziestokrotnie przewyższa podatek pobierany od wszystkich teatrów w mieście i równający się 12.000.000 mkp. rocznie.

Mamy nadzieję, że Panowie Radni i publiczność nie pozostanie obojętną na nasze wezwanie i my nie będziemy zmuszeni zawieszać czynności Kinematografów i pozbawiać pracy i środków do życia 300 rodzin przy Kinematografach zatrudnionych.

MAGAZYN DZIEC. UBIORÓW  
„Konkurencja“

ulica Niemiecka 21

Składa najserdeczniejsze życzenia  
Noworoczne swoim Klientom

CYRK A. CINISELLI  
WILNO, LUDWISARSKA 4.

Codziennie 8-ma wiecz. Wielkie Dziwisko ROSSIEGO  
prawdziwe SŁONIE zaskakująca tresura

gozatem: Mis Ella — królowa powietrza, Rodzina „Pudding“ — arcykom. scena, „Harem“ — zabawa egzotyczna i wiele innych nowości.

Wileńska Szkoła Muzyczna

(ul. Ostrobramska 9.)

Rozpoczęła zapisy do nowotworzonej klasy śpiewu solowego p. Adelaidy Bolskiej, artystki b. opery Carskiej w Petersburgu. Wakanse do klas: wyższego kursu fortepianu i instrumentów dętych.  
Kancelaria otwarta od d. g. 4 do g. 6. w.

W piątek 5 stycznia 1923 r. odbędzie się w Teatrze Wielkim

### Wielka Reduta Artystyczna

urządzona staraniem Artystów Teatru Wielkiego i im. Syrokomli  
Wejście tylko za zaproszeniami, które otrzymywać można codziennie wraz z biletami w Teatrze Wielkim między 7 i pół—10 wieczór.

Stroje wieczorowe. — — — Maski mile widziane.  
Szczegóły w afiszach.

Kupujcie Złotą Pożyczkę.

### Duży lokal do wynajęcia

w pobliżu Placu Katedralnego natychmiast na przystępnych warunkach tylko dla poważnych reflektantów. Wiadomość w administracji „Słowa“.



## DOSKONAŁA „STELLA“

ŻĄDAJCIE WSZĘDZIE

### WILEŃSKI BANK KREDYTOWY

— BANK DEWIZOWY —  
Ostrobramska 8, telefony 726, 727

Załatwia wszelkie operacje bankowe  
Sprzedaje z polecenia

Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej

obligacje 8% Państwowej  
Pożyczki Złotej z r. 1922

Bank otwarty od 9 do 2 i od 4 do 6. W piątki od 9 do 4.

DOM BANKOWY

## F. Winiski

Wielka 67, tel. 3-36.

PRZEKAZY INKASO do wszystkich miast

DYSKONTA RACHUNKI BIEŻĄCE KUPNO WALUT.

Po cenach najwyższych

Żądajcie powszechnie znaną herbatę rosyjskiej mieszkanki

„Synapl“ Amatorska 19  
Cejlońska 77

Tow. „SYNAPL“  
WARSZAWA

Pokoju umeblowanego przy inteligentnej rodzinie w śródmieściu poszukuje akademicka. Może być z całkowitym utrzymaniem. Zgłoszenia: Mostowa 9 „Zrzeszenie Pracy“ sub. „Pokój“.

TEATR POLSKI (SALA LUTNIA)

Dziś, Drugi raz  
kom. w 3 akt. M. Fijałkowskiego.  
Pocz. o godz. 8w.

117384



## Zakończenie ankiety noworocznej.

Więcej optymizmu, więcej wiary w geniusz narodu Polskiego, w siłę jego ducha.

Niedomagania, którym ulega nasz organizm państwowy, przejść muszą: uleczyć je silna, świadoma swoich celów władza.

Tej władzy przedewszystkiem Polsce życzyć należy.

Koniecznym warunkiem życia państwowego—jest spokój wewnętrzny. Ten spokój da się osiągnąć tylko wspólnym wysiłkiem całego społeczeństwa. Musimy zaprzestać walki o styl i strukturę budowy państwowej, a przyjąć plan, na którym naród polski już położył swoją pieczęć: konstytucję 17 marca.

Skupienie wszystkich sił społecznych około tej podwaliny naszego życia państwowego—to konieczny warunek spokoju i następnie moje życzenie Noworoczne dla Polski.

Konrad Niedziatkowski.

Całą przyszłością narodu naszego jest młodzież narodu, ta najmłodsza, która wyrosła już w atmosferze wolnej Ojczyzny i własnej państwowości. Ona to dopiero—nieskazana wieloletnią niewolą, ani nie zdemoralizowana wojną, potrafi naprawić wszystkie nasze błędy i, przygotowana należycie do pracy twórczej parlamentarnej i politycznej—postawi państwo nasze w rządzie pierwszych państw Europy.

Składam więc życzenie Noworoczne dla Polski, by choć możliwe tymczasem warunki pokoju zewnętrznego i wewnętrznego dały możliwość wychowania przyszłych prawdziwych obywateli Ojczyzny, a tym wszystkim, którzy dla tej młodzieży pracują, składam życzenia, by miłość do tej Ojczyzny natchnęła ich siłą i umiejętnością niezmarnowania tej naszej nadziei.

Janina Burhardtowa.

Maximum poczucia odpowiedzialności w działaniu i wyborze metod działania wśród tych, którzy

wpływ wywierają na bieg życia Rzeczypospolitej.

Zygmunt Gąsiorowski.

W odpowiedzi na łaskawie przysłane do mnie przez Szanowną Redakcję zapytanie "Czego Polsce w Nowym Roku życzyć należy?" uprzejmie załączam w krótkich słowach swe zdanie.

Uważając, że państwo—to nie tylko połączyć globu ziemskiego, — otoczona urzędami celnymi, lecz przedewszystkiem zorganizowany dla wspólnych ideałów zespół żywych mieszkańców kraju, czyli jego obywateli i że od zachowania się ich niemal całkowicie zależy pomyślność państwa, — pozwalam sobie złożyć pod adresem ogółu rodaków te, na obserwacjach osnute a z serca kresowca płynące, życzenia: Mniej zarozumiałości, mniej słów, hałasu i błagi, więcej czynów ofiarnych, szczeroci, rozważli.

Władysław Hołownia.

Powszechnej sumiennoci w pełnieniu obowiązków i dokładności w załatwianiu spraw.

Władysław Zawadzki.

Czego Polsce życzyć należy? Nie będę się silił na odpowiedź wyczerpującą, która, mam nadzieję, wyniknie z całokształtu nadesłanych do "Słowa" uwag, poruszę tylko jedną stronę naszych stosunków, niepozabawioną doniosłego znaczenia. Pomiędzy licznymi naszymi dolegliwościami, niektóre w związku z kryzysem, przez który skutek wojny przechodziła cała Europa, są wspólne Polsce z innymi krajami. Z nich wyleczy się nasza Ojczyzna wówczas, gdy pod tym względem nastąpi wszędzie zmiana na lepsze. Obecnie więc rozpatrzyć trzeba te braki, które dają się zauważyć u nas, a których się nie spostrzega w większości państw europejskich; szczególnie w dziedzinie polityki, bo choć i w niej ludzie nie mogą arcywznieść wszystkiego tego czego życzą, jednakże mniej

są zależni od praw ogólnych, niż na przykład w dziedzinie ekonomicznej.

Otóż u nas rzuca się w oczy pewna osobliwość życia politycznego, którą Polska się różni na swoją niekorzyść od wielu innych państw. Mam na myśli istnienie stronnictw opartych na wspólności nie przekonani i ideałów politycznych, lecz interesów klasowych. Tego objawu nie spotykamy w Europie Zachodniej (w szerokim znaczeniu tego słowa), a ona przecież powinna nam służyć za wzór. Wyjątek stanowią tam do pewnego stopnia partie socjalistyczne. Że zjawisko to jest szkodliwe, nie potrzeba chyba dowodzić. Z jednej strony prowadzi on do tego, że wiele kwestii i to wagi pierwszorzędnej, jak na przykład podatkowa, rolna, kwestja produkcji rozpatruje się i rozstrzyga nie z punktu widzenia interesów ogółu, interesów państwa, lecz z punktu widzenia korzyści — na krótką metę — jakiejś klasy, a ze szkodą interesów ogólnych; ponieważ jednakże w państwie interesy wszystkich grup są solidarne, wychodzi to w rezultacie na niekorzyść także tej klasy, dla dobra mniemanego której sprawa została w ten sposób rozstrzygnięta. Niechęć na przykład do opodatkowania tak wpływową u nas klasy chłopów zmusza do ciągłego drukowania nowych asygnat, co prowadzi do stałego zniżania się wartości marki, a na tem cierpią ostatecznie także ci sami chłopci, którzy znaczne zapasy pieniędzy papierowych posiadają. Tak zwana reforma rolna, mająca na celu przejście ziemi w ręce tychże chłopów, prowadzi nietylko do zmniejszenia się produkcji rolnej, na czem cierpią miasta i znaczna część ludności wiejskiej, lecz także do zahamowania normalnego handlu ziemią, a na tem tracą ci, co najwięcej ją nabywają, to jest ci sami chłopci. Z drugiej strony kształtowanie się partji na podstawie interesów klasowych roznamietnia agitację wyborczą, potęguje niechęci klasowe lub stwarza je tam, gdzie, ich dotychczas nie było, a przecież jasnym jest, że naród, w którym poszczególne grupy z nienawiścią wzajemnie się zwalczają, może się okazać

nie dosyć opornym na niebezpieczeństwa zewnętrzne; nie mniej groźnym jest rozkładający wpływ nienawiści na moralność jednostek.

Jednakże szkodliwy objaw, o którym piszę, sam jest skutkiem drugiego, również ujemnego, mianowicie tego, że poczucie solidarności narodowej i państwowej, zrozumienie tego, że wszelkie interesy egoistyczne powinny ustąpić przed dobrem państwa, nie jest u nas dostatecznie rozpowszechnionem. Do tego zaś stanu umysłów nie jest u nas zastosowany ustrój państwowy. Ordynacja wyborcza nasza nie wytrzymuje krytyki również z innych punktów widzenia, ale jest ona oparta na tym dogmacie, że naród, zorganizowany w państwo, jest jednostką wyższego rzędu, poszczególne części której są między sobą bezwarunkowo solidarne. W tem pojęciu każdy poseł jest przedstawicielem całego narodu, a nie grupy. Jeżeli jednak, jak u nas, praktyka kłóci się z tą teorią, to cały ustrój państwa oparty jest na nieporozumieniu i należałoby zaprowadzić system kurj wyborczych, jaki istniał na przykład w Austrii przed 1907 r.

Jednakże byłoby to rzeczą trudną do przeprowadzenia. Może nie ludzę się myśląc, że łatwiej byłoby ludziom dobrej woli i szerszych poglądów — a tacy znajdują się we wszystkich znaczących partjach — równoległym wysiłkiem dążyć do złagodzenia przeciwieństw klasowych, do stworzenia zamiast istniejących partji — które czerpią swą rację bytu z tych przeciwieństw — nowych, członkowie których będą mieli przedewszystkiem na widoku dobro ogółu, dobro państwa, a będą się różnili tylko w wyborze dróg prowadzących do tego dobra, partji, opartej na ideologii politycznej, jak np. w Anglii, w Niemczech przedwojennych i innych krajach.

Między innymi życzeniami, które będą złożone w odpowiedzi na ankietę "Słowa", tego Ojczyźnie naszej w dzień Nowego Roku życzyć należy.

Maryan hr. Broel-Plater.

Zyczyłabym naszemu drogiemu odbudowującemu się państwu:

1) Pracy owocnej oświatowej,

TEATR	Sroda premjera "Tosca" opera
WIELKI (Pohulanka)	Czwartek „Noc miłości” opera komiczna.
TEATR (m. parafianowy)	Sroda „Gubernator i Trocki” Czwartek „Major ułanów” wodewil

Dienna sprzedaż biletów od 11—2 pop. w cukierni p. Sztralla, ul. Mickiewicza róg Tatarskiej.

## LECZNICA CHIRURGICZNA D-ra Dembowskiego

Wilno Mała Pohulanka 9  
przyjęcie od 10—12 i od 4—5.

gospodarczej i wogóle państwowotwórczej w myśl hasła „Bóg i Ojczyzna” w czynach, nie na słowach.

2) Polityki zagranicznej i wewnętrznej, opartej na zrozumieniu misji cywilizacyjnej Polski na wschodzie, oraz świadomości grożącego stamtąd niebezpieczeństwa.

3) Zaniechania walk partyjnych w imię dobra narodu i państwa.

4) Poszanowania praw i władzy.

5) Poszanowania prawdziwej zasługi, a w ocenie działalności jednostek i partji krytyki rzeczowej, opartej na prawdzie i etyce.

Stanisława Pietraszkiewiczówna.

Przedewszystkiem życzyć należy Polsce w Nowym Roku pokoju powszechnego, zaprzestania ustawicznych waśni partyjnych, nie dobro ojczyzny, a cele partyjne mających na celu, naprawy Rzeczypospolitej we wszystkich dziedzinach jej życia, a najprzędniej uporządkowania jaknajprędszego jej skarbowości, tej podstawy jej siły, potęgi, dobrobytu,

Hjalmar Söderberg.

## Konsul generalny na balu dworskim.

Z oryginału szwedzkiego przetłumaczył Konstanty Bukowski.

(Prawo przedruku zastrzeżone).

Konsul generalny Rubin zaproszony był tego roku 21 stycznia, podobnie jak lat ubiegłych, na bal dworski i właśnie uzupełniał ostatnie szczegóły toalety. Długo stał, przewracając w wysuniętej szufladzie, nie mógł ku swemu utrapieniu znaleźć zupełnie czystego białego krawata; lecz było to właściwie bez znaczenia, ponieważ ten niemal całkowicie zniknął pod zieloną na szyję wstęgą orderu Vasa\*). Istotnie bowiem został komandorem. I nie ukrywał przed sobą, iż spawiało mu to pewne zadowolenie. Ukończył świeżo pięćdziesiątkę, a w tym wieku *powinien* człowiek być komandorem. Każdy wiek ma swe upodobania i przy latach trzydziestu kilku skromna mała gwiazda u fraka nie jest do pogardzenia, aczkolwiek dobry ton oczywiście wymaga, aby się z niej żartowało i zaznaczało, że przypadła w udziale wskutek swego rodzaju nieszczęścia. Lecz przy stopniu komandora zaczyna się właściwie powaga życia; tam milknie żart, lub nabiera pustego dźwięku widocznej zazdrości, czyniącej go równorzędnym z bezpośrednim pochlebstwem. Pozostałe jego ordery przypominały mu właściwie tylko o tyluż chybionych lub niewpół spełnionych nadziejach. *L'Instruction publique*, ze swą fioletową wstążeczką, pobudzała do życia dawną jego

tesknotę za czerwoną—Legji honorowej, a order Św. Olafa wprawdzie przewyższał ją pod względem czerwoności, lecz wówczas gdy go był otrzymał, marzył beznadziejnie o poważnej, czarnej wstędze *Gwiazdy Północnej*\*) Ale na tle ucieleśnionej szwedzkiej wstęgi komandorskiej nabierały jednak te drobniutki nowości. I w jeszcze wyższym stopniu dotyczyło to błyszczącego od złota wielkiego Krzyża orderu *Aligatora*, ukośnie wiszącego na przedziwnie pięknej kolorowej wstędze, ponad lustrem toaletowym. Stanowił on dowód uznania od południowo-amerykańskiej republiki Mondego, której niedużo wprawdzie interesy w Stockholmie Rubin od lat wielu z kwintnym taktem, w charakterze konsula generalnego, reprezentował. Przyjaciół jego, don Manuel Garcia, prezydent o władzy dyktatorskiej sympatycznej transatlantycznej republiki, już przed pięciu laty nadesłał mu tę piękną dekorację jako pamiątkę dyskretnie udzielonej pomocy pieniężnej podczas kilku wspólnie wesoło spędzonych dni w Monte Carlo. Lecz do tej pory nie miał odwagi jej nosić; wyglądała bowiem zbyt niedoręczna i istniała też duża przepaść między wielkim Krzyżem a bagatelkami u klapy fraka. Nad tą przepaścią teraz narodziła wstęga komandorska orderu Vasa przerzucała potrzebny pomost i ze spokojnym sumieniem zdjął z lustra order *Aligatora* i zawiesił go po raz pierwszy na swym czerwonym, złotem wyszywanych, uniformowym fraku. I kiedy teraz, zupełnie gotów przyglądał się w lustrze, pragnąłby tylko jedno mieć inaczej, a

mianowicie samego siebie. Pochlebiał bowiem sobie, że nie był głupim i znał się nawet nieco na ludziach; to właśnie było powodem, iż o wiele więcej cenil swe ordery niż własną osobę.

Wieczór był ładny i w miarę chłodny, błyszczący od gwiazd. Rubin postanowił pójść piechotą; czasu miał dosyć. Zegar na kosciele Jakóba wskazywał w pół do dziewiątej. Za wcześniej więc wyszedł z domu i miał do rozporządzenia przeszło godzinę. Zatrzymał się niezdecydowany przed bramą domu, gdzie mieszkał jeden ze starych jego przyjaciół. Gdyby tak zaszedł doń na pogawędkę? Ale nie, teraz nie wypadało. Przyjaciół, który zajmował bardziej skromne stanowisko, mógłby łatwo sądzić, iż ołsnął go pragnie swoim przepychem. Poszedł dalej.

Przystanął przed oknem magazynu i przyjaźnie uśmiechnął się do swego portretu, który choć mocno skarykaturowany, a jednak podobny, spozierał nań z pierwszej strony jakiegoś pisma humorystycznego. Rysunek przedstawiał symboliczną walkę kilka znanych finansistów, którzy niemal wszyscy byli odeń więksi i sławniejsi — nie dziwi więc, że w ich towarzystwie z przyjemnością widział siebie skarykaturowanego. W innym znów piśmie humorystycznym ujrzał grupę znanych działaczy społecznych — prawie wszyscy byli jego przyjaciółmi lub znajomymi.

Mały ludź i małe miasto, pomyślał. Stanowimy nieliczną grupę figur, trzepocących się na widowni, zawsze ci sami — i za chwilę spotkam całą tę paczkę na zamku. Ale jest to chyba złudzeniem redaktorów pism humorystycznych, że naród szwedzki interesuje się nami i naszymi spra-

wami. No, zresztą nie mam nic przeciwko temu...

— Dobry wieczór, panie mandarynie. Sądząc z ubioru, jest pan w drodze do króla.

Był to głos kobiecy. Rubin odwrócił się.

— Patrzcie, Klara. Dawno się nie widzieliśmy. Trochę przytyłaś.

— A tak; interes nieźle idzie. Tylko co zamknęłam magazyn i śpieszę do domu. Gdybym nie posadzała cię o inne plany, zaprosiłabym do siebie na *whisky*.

Rubin przyglądał się jej przez chwilę, zanim udzielił odpowiedzi i jedynym szybkim spojrzeniem pod latarnią gazową stwierdził ślady, jakie ostatnie cztery, czy pięć lat pozostawiły na jej powierzchowności. Klara Liebman... Jakże była dawniej wiotką i delikatną! W onym czasie miała miejsce sklepowej w magazynie z perfumami. Teraz posiadała własny interes, powstały dzięki niemu i kilku innym przyjaciółom! Stosunek ich zawsze był wolny od wszelkich iluzji, a rozwiązanie odbyło się pokojowo. Właściciel nie wyżył się nigdy tego niepewnego uczucia zawodu, jaki wesoły jej żargon i sympatyczne usposobienie mu zgotowały — pierwszym jego o niej wspomnieniem było dwoje czarnych, błyszczących w bladej twarzy, oczu, które mignęły przed nim pewnego wietrznego wieczoru o zmroku i obiecywały mu zupełnie co innego. Ale było to wówczas. Teraz twarz jej absolutnie nie świadczyła o czem innym jak o wesołym życiu i nieścisłej djecie.

— Czy tak, odpowiedział, masz w domu *whisky*? No, król tak zaraz mnie nie oczekuje. Z pół godziny mogę u ciebie posiedzieć.

Spojrzał na zegarek:

— Czy masz jeszcze twe mieszkanie?

Tak, miała je jeszcze — znajdowało się w pobliżu.

Rubin przechadzał się tam i z powrotem po trzech pokojach, gdy tymczasem Klara wyjęła karkafkę, kilka butelek wody sodowej oraz szklanki z szafki w stylu ludowym, zamalowanej sercami i tulipanami. Rubin przystanął, przypatrując się meblowi; nie pochodził z jego okresu, jak również przystrojenie ściany i kilka poduszek w takim że stylu.

— Zdaje się że *Skansen*\*) rozszerza się, rzekł.

I dodał:

Moja żona przepada również za tym stylem.

Pozatem wszystko było tutaj po dawnemu. Na biurkach i stółkach stało mnóstwo fotografii w ramach jak uprzednio, z pewnami jednak zmianami. Mimowoli starał się dośledzić swoją podobiznę i znalazł w końcu, zupełnie małą, — w rogu na kominku.

Ona przyrzędała mu *grog*.

— Byleby nie był za mocny,

prosił. Zagiębnął się w duży skórą pokryty fotel, który kiedyś kupił, aby przynajmniej mieć tutaj jeden mebel według swego upodobania — co zaś do reszty, pozwalał jej kierować się własnym gustem.

(Dokończenie nastąpi).

\*) Order szwedzki ustanowiony przez króla Gustawa III, w dzień jego koronacji 26 maja 1772 r. *Vasa* lub *Vasa* znaczy: Snopek. (Przyp. tłumacza).

\*) Dawny order szwedzki „Nordsternan”, wznowiony przez Króla Fryderyka I w r. 1748. (Przyp. tłum.).

\*) „Skansen” w dosłownym przekładzie znaczy „szaniec”. Tak się nazywa w Stockholmie przestrzeń obejmująca około 30 hektarów, na której się mieści muzeum jedyne w swoim rodzaju. Jest to żywa ilustrowana historia kultury szwedzkiej — zmartwychwstała przeszłość narodu szwedzkiego w słowie i obrazie, w życiu i czynie. „Skansen” założony w r. 1891 s. p. dr. Artur Hazelius, znakomity Szwed, kierownik „Nordiska Museet” (Muzeum Północne). Przyp. tłumacza.



oraz patriotyzmu jej obywateli, naostatek zwrócenia pilnej uwagi na kresy zaniedbane i ich potrzeby kulturalne i ekonomiczne oraz usunięcia od pracy państwowej na kresach elementów dla Polski wrogich i nieprzychylnych.

Ks. Michał Iastrzębski.

29-go lutego 1832 r. pisał Mochnicki do Lelewela: „Dla tego żeby Polskę wyjarzmić, trzeba żeby poczciwy człowiek, cnotliwy Kromwell, drugi Kościuszko z głową Kromwella, polskie duchy tegim kagańcem okiełznał — jeśli znowa kiedy powstaniami” —

Dziewięćdziesiąt lat ubiegłych nie ujęło prawdy tym słowom jednego z największych umysłów polskich. Powstałiśmy, — lecz zbrorowa psychika narodu nie wyzbyła się jeszcze narowów niewolniczych. Państwo przechodzi ciężki, przewlekły kryzys. U życziwych nam w Europie chwije się wiara w państwo polskie, u wrogów — rosną nadzieje na nasz nowy upadek. Nie czas na eksperymentalną, powolną kurację chorego organizmu. Jest to metoda w danych warunkach ryzykowna, może przynieść klęskę. Odwrócić ją i zapanować nad rozkiełznaniem, nad sobiepaństwem, nurtującym naród, zdolna jest tylko silna indywidualna wola jednostek. Wystąpienia jej na widownię życzeń Polsce na rok nowy.

Kazimierz Okulicz.

Za górami, za rzekami żył był pan Walenty. Nie nosił krawata, ale był tak chytry, jak nikt przed nim, ani po nim. Wypadło panu Walentemu się ożenić. Z początku tego nie chciał, ale potem zrozumiał, iż sam nie może gości przyjmować i zabawić. Potrzebna mu była żona.

Radzono mu panny różne. Jedna była wysoko urodzona, druga bardzo mądra, trzecia — śliczna kozak-dziewczyna.

Ale pan Walenty był tak chytry, jak nikt przed nim, ani po nim. Dlatego poszukał sobie dziewczyny, która by żadnych zalet nie posiadała i za to mogłaby mu być naprawdę wdzięczną, że się chciał z nią ożenić i wdzięczność ową wiernością spłacała.

Takiej dziewczyny, która by żadnej zalety nie miała, trudno się znaleźć, ale pan Walenty zawsze miał szczęście, obejmował się raz drugi wokoło i znalazł.

Ożenił się z żoną brzydką, niemądrą i niemrawą.

A przyjaciele pana Walentego zaraz po ślubie wołać zaczęli.

Chwalcie żonę pana Walentego! Szanujcie żonę pana Walentego! Waszym obowiązkiem jest wielbić żonę pana Walentego.

A sam pan Walenty, który był chytry jak nikt przed nim i po nim i czytał pisma pewnego Niemca, który potem zwarjował, powiedział głośno:

Ludzkie, arey-ludzkie.

A potem mruknął szeptem: Partyjne, arey-partyjne.

konferencji rozbić porozumienie Polski z państwami bałtyckimi. I w tym wypadku rosyjska dyplomacja poniosła klęskę smrotną. Przeciwnie, po konferencji w Moskwie przyjaźń Polski z państwami bałtyckimi wzmocniła się jeszcze bardziej.

Perfidna gra Sowieców, którą przejrano w porę, była tu najlepszym kitem. Nawet stosunki z Litwą i Kowieńską, jak twierdzi ks. Radziwiłł, właśnie z racji zbliżenia na konferencji w Moskwie, mają ulec radykalnej zmianie. Litwinów próbował m. in. grozić Polse, że Rosja zawiąże ściślejszy sojusz z Jugosławią i Czechosłowacją — groźby te atoli nie przerażili przedstawiciele Rzeczypospolitej, wywołując jedynie uśmiech wesoły.

W zakończeniu wywiadu ks. Radziwiłł, stwierdzając świetny stan dzisiejszej armii rosyjskiej, nie wierzy jednak w możliwość wojny Rosji z kimkolwiek, opierając swe zdanie na kompletnej ruinie środków komunikacyjnych w państwie carów.

Uniwersytet Dnia 19 grudnia r. gandawski. b. belgijska izba deputowanych uchwaliła flamandyzację uniwersytetu w Gandawie, w którym wykłady, jak we wszystkich uniwersytetach belgijskich, odbywają się po francusku. Decyzja zasadnicza w tej sprawie została powzięta większością czterech głosów, a pierwszy, najważniejszy artykuł odnośnej ustawy większością dwóch głosów. Przedtem zostały odrzucone, i to znaczną większością, wszelkie projekty kompromisowe. Sprawa ta jest uważana, za najważniejszą kwestję polityki wewnętrznej Belgii w ciągu XX wieku, a dyskusja nad nią ciągnęła się już od dawna w izbie i roznamietniała kraj cały. Zaznaczyć należy, że oba główne języki belgijskie, bo trzeci, niemiecki, jest używany przez niewielką ilość Belgów, są używane jako język ojczysty przez mniej więcej równą liczbę obywateli, choć Flamandów jest nieco więcej niż Walonów (mówiących po francusku). Jednakże kultura i język francuski były dotychczas bezwzględnie produkujące. Wyłom pierwszy pod tym względem został uczyniony przez Niemców, którzy podczas okupacji zaczęli przeprowadzać podział Belgii na dwie części, flamandzką i walońską. Oczywiście podział ten po odejściu okupantów, nie utrzymał się, jednakże ukazują się niepokojące przejawy rozdwojenia duchowego. W dniu 19 grudnia za flamandyzację głosowali prawie wszyscy przedstawiciele flamandzkiej części

kraju, a przeciw — posłowie części walońskiej, jedni i drudzy niezależnie od przynależności partyjnej. Koalicyjny gabinet Theunis'a nie zajął żadnego stanowiska, a pojedynczy członkowie jego głosowali rozmaicie. Choć losy ustawy nie są przesądzone, bo może ona być odrzucona przez senat, skutki zapadłych uchwał mogą być doniosłe, a częściowo już dają się odczuwać. Studenci uniwersyteccy uchwiliłi strajk protestacyjny i urządzili szereg manifestacji, do których się przyłączyła w wielu miejscach publiczność. Nie obeszło się bez rozlewu krwi. W dalszym ciągu przewidują upadek gabinetu, niezdecydowana polityka którego nikogo nie zadowoliła, a nawet mówią o możliwości rozpadnięcia się stronnictwa katolickiego, od dziesiątków lat najbardziej skonsolidowanego, licznego i wpływowego w Belgii.

Dzienniki francuskie poświęcają wielką uwagę dyrektorowi, przesłanym przez dyktatorów moskiewskich

komunistom francuskim. Przywódcą trzeciej międzynarodówki żądają od tych ostatnich: 1) aby zerwali z wolnomularstwem; każdy komunista, należący do organizacji masonskiej, musiałby wybrać między partją a lożą, i to do Nowego Roku, a w razie gdyby pozostał w partji, nie mógłby piastować w niej stanowisk naczelnych w przeciągu dwóch lat; 2) aby komuniści będący członkami „ligi praw człowieka” również wybierali między nią a partją; dla pozostających w partji nie są przewidziane ograniczenia, stosowane względem byłych masonów; 3) aby syndykaty nie prowadziły polityki własnej; 4) aby przy wszystkich wyborach dziewięć dziesiątych kandydatów komunistycznych stawiano z pomiędzy osób pracujących ręcznie. Żądania te spotkały się ze sprzeciwem niektórych komunistów francuskich, zdaje się jednak, że większość ich z Marcellem Cachin, redaktorem dziennika „Humanite”, słucha rozkazów nadesłanych z Moskwy.

## Dosłowny tekst Wyroku.

WARSZAWA. (Pat). Sentencja wyroku w sprawie przeciwko Eligjuszowi Niewiadomskiemu, oskarżonemu o zabójstwo Prezydenta Narutowicza, brzmi: „Sąd Okręgowy w Warszawie w ósmym wydziale karnym, rozpoznawszy sprawę Eligjusza Niewiadomskiego, oskarżonego z art. 99 K. K. i art. 15 przepisów przechodnich K. K. na zasadzie art. 766 i 771 punkt 3 oraz 776, 976 i 999 U. P. K. i art. 36 i 99 K. K. oraz art. 15 przepisów przechodnich K. K., art. 366 U. P., orzekł: mieszkańca Warszawy Eligjusza Niewiadomskiego lat 53 syna Wincentego i Julji skazać na pozbawienie praw

stanu, w myśl art. 25, 28, 30, 34 K. K. na karę śmierci. Ściągnąć z pozostałego po skazanym majątku opłaty sądowe w wysokości 2 tysięcy marek i koszt sądowe niniejszej sprawy. Z pozostałych dowodów rzeczowych rewolwer i magazyn z czterema nabojami oraz oddzielny nabój i dwie gilzy skonfiskować i przekazać zakładowi medycyny sądowej Uniwersytetu Warszawskiego. Cztery listy anonimowe przekazać prokuratorowi sądu okręgowego, pozostałe zaś dokumenty pozostawić przy sprawie. Powództwo cywilne oddalić.

## Uroczystości Noworoczne w Warszawie.

WARSZAWA. (a. w.). Prezydent Wojciechowski wygłosił w dniu Nowego Roku dwa przemówienia. Pierwsze z nich zwrócone było do zebranych na Zamku przedstawicieli korpusu dyplomatycznego i podkreślał pokojowy charakter polityki polskiej słowami: „Polska jako mocarstwo będzie zawsze czynnikiem pokoju i uczciwie wywiązywać się będzie z przyjętych zobowiązań. W słowach zwróconych do nuncjusza Monsignora Lauri Prezydent za-

pewnił, że naród polski zawsze pozostanie wierny idei chrześcijańskiej. Drugie przemówienie wygłosił p. Prezydent do przedstawicieli Rządu, Sejmu, Senatu, władz m. st. Warszawy, oraz delegacji i instytucji, nawołując do spokoju, poszanowania prawa i posłuszeństwa względem władz, jako koniecznych warunków siły narodu. „Malo słów, wiele pracy” — powiedział Prezydent — „powinno być nakazem dla wszystkich”.

## Wiadomości polityczne.

Współpracownik „Le Journal de Podziwiał o konferencji rozbrojeniowej. Wywiad z ks. Januszem Radziwiłłem w sprawie konferencji rozbrojeniowej w Moskwie.

Ks. Janusz Radziwiłł w wywiadzie zwrócił uwagę, iż p. Litwinow, przewodzący delegacji rosyjskiej, człowiek niestychanie gwałtownego charakteru, był wobec delegacji polskiej uprzedzająco grzecznym.

Celem, jaki sobie postawiła Rosja na tej konferencji, było uzależnienie od Rosji wszystkich państw, biorących udział w naradach.

Srodkiem miała być „kontrola wojskowa”. Wspomnieć należy, że podobnej kontroli nie pragnęło i do niej nie dopuściło żadne państwo nawet wtedy, gdy tego żądała Liga Narodów, do której należy przecież 50 państw, a więc

mowy w tym wypadku nie było, by jedno z nich mogło wykorzystać taką kontrolę dla swych celów. Gdy Rosjaniestawali w sprawie rozbrojenia, ks. Radziwiłł wysunął propozycję nieagresji. Propozycja ta przyjęta była przez zgromadzonych z westchnieniem ulgi. Rosja tylko, będąc nią zaszachowana, straciła od tej chwili wprost wszelkie podstawy do dalszego opierania się w swych zamysłach. Projekt polski, po przejściu przez ogień krzyżowy poprawek, został podpisany przez wszystkich, z wyjątkiem Rosji, która przez usta Litwinowa wyraziła, że „nie podpisuje się pod frazesami”.

Gdy ks. Radziwiłł chciał podjąć rozpatrzenie sprawy ilości armji rosyjskiej, która rzekomo ma wynosić 800 000 żołnierzy, Sowieci nie zgodzili się kategorycznie na żadne w tej kwestji rozprawy. Prócz celu powyżej wymienionego, Rosja pragnęła jeszcze na tej

## Jedna Noc.

Gdyby nawet wszyscy studenci Uniwersytetu poznańskiego zjechali do Wilna i każdy przywiózł swoją wystawę antyalkoholową, to nie potrafiliby nakłonić naszych restauracji do niesprzedawania wyjątkowo dużej ilości trunków w dniu zakazane. Nie powiem żeby to było skutkiem brzydkiego zapatrywania na świat, że owoc zakazany jest najsmaczniejszy.

Ale co tradycja, to tradycja. Było właśnie w taki dzień — Późno, ciemno, zimno. Idę ja i idzie obok mnie człowiek, który niesie na plecach drugiego człowieka. Nic się więc temu nie dziwię i pewien czas kroczymy milcząc, ponieważ się nie znamy. Naraz odzywa się ów człowiek eo idzie:

— Te studenty, to po mojemu durne. Myślę — hm —

— Dlaczego oni krajają, nu tak powiedzieć, tylko krześcian, a żydów tak nie.

— To ciekawy temat, więc odpowiadam:

— Widzicie ojciec, nie wszyscy, niektórzy chcą żeby żydzi własnych trupów przynosili.

— Dobrze nie wyszyci! ale u nich jednoci dlatego niema zadnej. Niechaj teraz, na ten przykład, zabraknie katolików, to po czym oni zajmować się będą.

— No, to przecież być nie może.

— Nu! być nie może to nie może, a dlatego to nie powinno tak być. Mnie zdaje się tak: jak on żyd, tak niechaj swojego nieboszczyka niesie.

Znow idziemy milcząc.

Tym razem ja zagaduję:

— A coż to wy ojciec tak żydów nie lubicie?

— Nie to! Tylko, powiedzieć prawdę, jakości nie przyjemnie, jak swojego człowieka niesiesz, a tam ten żyd paskudny będzie peckał się.

Po chwili zamyślenia:

— The, i to panienkom takim chce sia taka brudna zajęcia robić.

Mnie tymczasem robi się ciepło i staram się nie patrzeć na plecy mego towarzysza.

— To wy ojciec trupy nosicie do prosektojum.

— Nu czegoż, za to dobrze placą.

To djabli nadal! A tu ciemno, zimno i slizko dotego.

Jedzie samochód. No to koniec! oświeci nas reflektorami, zobaczy trupa i zaarestują nas obydwóch.

— Te awtomobily — to stare ruskie? czy to już naszej fabryki?

Odpowiedziałem „Nie wiem” i dlatego nie mogłem zgrzytnąć zębami.

Samochód przejechał obojętnie.

Idziemy dalej. Myślę sobie w ten sposób: jeżeli zdradzę się ze strachem i pójde przedz, to go-tów mnie jeszcze zabić, a potem sprzedać do prosektojum. Lepiej

już po dobru. Byle tylko nie spotkać kogo. Co za szczęście, że jest noc i wszyscy policjanci śpią...

— A kiedyśi to ze mną taki traf był. Wypil ja wtedy, przynależ się, trochę, położył trupa na woz, jak raz zdało się mnie, że on nogą ruchnął tak ja rzucił to wszystko i uciekł.

Później czut za pjanstwo ze służby nie udalił. Prawdę powiedzieć, ta wódka do dobrego to już nie prowadzi.

Na duszy jest okliwo.

— Ot wziąć i teraz... — ciągnie dalej.

Oj te teraz! dochodzi już clou. Tymczasem tam naprawdę ktoś idzie. Zamykam oczy, ale stąpam po wybojach ulicy i nie wywracam się. To wpadłem! Dwóch panów. Po minach poznaje, że agenci tajnej policji (otworzyłem na chwilę oczy), ale przechodzą rozmawiając wesoło na temat intymny.

Nagle przychodzi mi zbawcza myśl — odzywam się słodkim sopranem.

— A wy ojciec, jak pracujecie przy trupach, to i legitymacje macie jakas?

— Żadnej. Mnie i znają mało (Prawda tylko przodownik N). Nu, ale żeby tak z trupem spotkali, to niechaj Bóg broni pod rostriel trafiliby, bo to u nich żadnego robioru niema.

Nie, tego już za dużo. Postanawiam dalej nie iść, niech co chce będzie.

Staję więc i udaję, że czytam afisz teatralny — Teatr Wielki... Noc Miłości... — Troi mi się w oczach — Józefina z Józefowiczów Józefowa, Józefowiczowa...

Ładne nazwisko, myślę, a partzę zukosa na mego przyjaciela.

Nagle — zgroził trup poruszył nogą.

— Nu Antuk, złazuj! już musibyc przespał się dosyć. Pójdziem razem.

I rzeczywiście, trup zlązł z pleców mego... no — towarzysza i poszli razem w najlepszej zgodzie.

Ot gdzie trafi! Ale po chwili refleksji doszedłem do przekonania, że musiał to być nie trup, tylko człowiek trochę pijany. W każdym razie to ohydna praca, ta w prosektojach Chwała Bogu, że nie jestem na medycynie. Myśl ta mnie nieco pocieszyła. Jednak idę dalej zupełnie wyprowadzony z równowagi i nie mogę się w żaden sposób skupić.

Właśnie skręcałem na rogu Litrackiego zaułku, gdy spotkałem jednego z kolegów.

— Skąd że to tak późno? — pyta mnie, potrząsając rękę.

— Ja? skąd... no... wracam z teatru Polskiego — powiadam, a w głowie mi się nie może pomieścić, dlaczego, to żydzi nie dają swoich trupów.

— Z teatruu — przeciąga z niedowierzaniem.

— Tak, naturalnie; Rychłowski śpiewał Makbeta.

— Rychłowski nie śpiewa prze-

dewszystkiem. Odrzekł cierpko, bo myślał, że zakpiłem sobie.

— Prawda, tylko grał, ale tem nie mniej efekt był wielki.

Odszedł pewny żem zwarjował. Długo jeszcze widziałem jak jego zielone palto polyskiwało w blasku rzadkich latarni. Wzruszyłem ramionami i poszedłem w kierunku drukarni.

Muszę wyjaśnić, że drukarnia owa mieści się na zaułku „Literackim”. Nazwa wcale odpowiednia. Same poważne instytucje, mające najbliższy kontakt z różnego rodzaju literaturą. Więc przede-wszystkiem dwie drukarnie, księ-garnie przepelnione dziełami naukowymi i t. p. Przytem sam zaułek, położony malowniczo, na wzgórkach, otoczony równie malowniczymi kamienicami, składa się na całość sympatyczną i wy-twarza nastrój „domowy” — „gemütlich”, jakby powiedział Niemiec.

Na kilka domów przed drukar-nią, ujrzałem swym wzrokiem, piękny, kryty samochód wojsko-woy, wyczekujący czegoś samotnie pod bramą domu, którego numeru zapomniałem. Natomiast zanoto-wałem sobie numer samochodu, bo zdało się mi, że był to ten sam co spotkał mnie idącego w towa-rzystwie trupa. Oczywiście czyn-ność ta była bezcelowa, więc wyrzuciłem kartkę wchodząc do drukarni.

Chciałem pisać jeszcze, ale właśnie nastąpił strajk elektrowni i dalszy ciąg muszę odłożyć do dnia.

Ali.



# Z Pasa Neutralnego.

## Napady.

Dnia 25 grudnia partyzanci litewscy zaatakowali placówkę milicji ludności wsi Kiele. Po zwyciężonej utarczce Litwini zostali odparci.

Dnia 26 grudnia oddział regularnych wojsk litewskich w sile 1 kompanii zajął zaścianek Kniburyski w pasie neutralnym w okolicach Smoł. Pod pozorem szukania broni oraz członków milicji ludności dokonano szeregu rewizji wśród mieszkańców, przyczem dopuszczono się kradzieży oraz rabunków. Między innymi poszkod-

wani zostali dwaj gospodarze Iwanowski i Szymanowicz, którzy straty swe określają na sumę 10 milionów mk. (a. w.).

## Przygotowania Litwinów do nowych walk w pasie neutralnym.

Od osób przybyłych z Nowo-Aleksandrowska (Jeziorosy) dowiadujemy się iż ostatnimi czasy Litwini sprowadzili do tego miasta specjalnie sformowaną oddział kawalerji, t. zw. „Gelażynis Wilkas“, specjalnie przeznaczony do działań przeciwko milicji ludności w pasie neutralnym. (a. w.).

see zastąpienie wyjeżdżano 239 razy, pomocy w ambulatorjum pogotowia udzielono w 77 wypadkach. W ciągu r. 1922 ogółem pomocy udzielono w 3780 wypadkach, z tego wyjeżdżano do chorych 1572 razy, w ambulatorjum udzielono pomocy 2208 chorym. (a. w.).

— Pożary w Wilnie. W ciągu m. grudnia straż ogniowa miejska alarmowana była 11 razy. W ciągu r. 1922 było 123 alarmy. (a. w.).

— Zjazd konstytucyjny Sejmiku Dziśnieńskiego. Dnia 29 b. m. odbył się zjazd konstytucyjny Sejmiku Dziśnieńskiego. Zjazd otworzył w imieniu p. Delegata Rządu p. Kowalewski, instruktor lustrator Wydziału Samorządowego. Zostały dokonane wybory Wydziału Powiatowego, do którego weszli: Pp. Stefan Paszkiewicz, rolnik, Bobiatyński Otton, relnik, i inżynier leśny, Jacyno Piotr, Bojko Piotr, Dołęgowski i Fiedorowicz. Uchwalono regulamin obrad Sejmiku, wzorowany na projektach Min. Spraw Wew. tudzież powierzono Wydziałowi opracowanie budżetu Sejmiku i przedstawienie go na najbliższym zjeździe. (a. w.).

— Przedstawienie i zabawa dla dzieci. W sobotę 6 stycznia (Trzy Króle) w Świetlicy Dominikańska 13, odbędzie się przedstawienie dla dzieci i wykończenie siostr wojennych domu Wych. P. Z. P. — choinka, żywe obrazy, deklamacje, śpiewy, kościurny, król migdałowy — niespodzianki, kosze szczęścia i t. d. Początek o 4-ej. Bilety wejścia w cenie 500 mk. do nabycia od 31 grudnia codziennie w Świetlicy.

— Hotel Europejski, który jak wiadomo z powodu różnych okupacji, w ciągu lat siedmiu był nieczynny, w najbliższych dniach, dzięki staraniom właściciela p. Mieczysława Bohdanowicza z Obodowic, po gruntownym odnowieniu, otwiera swe podwoje.

## TEATR I MUZYKA.

### Komunikaty teatrów wileńskich.

— Teatr Polski (Lutnia). Dzisiaj komedia M. Fijałkowskiego „Drugi mąż”. Pp. Bortnowska, Jasińska, Peter, Puchalski i Wywicz tworzą koncertowy zespół tej bajecznej komedji, zbierając oklaski przy otwartej kurtynie.

Pod kierunkiem dyr. Rychtowskiego dobiegają końca próby z jednej z najlepszych krotkochwili francuskich Nancy a i Armanda „Wesoła spółka”, którą reprezentować będą pp. Peter i Szubert.

— Teatr Wielki. We środę premiera opery Pucciniego p. t. „Tosca”. Dzieło to, należące do najcenniejszych utworów nowoczesnej produkcji operowej, ukaże się na naszej scenie w nowej oprawie scenicznej, wykonanej pod kierunkiem art.-mal. J. Hoppena. Partję tytułową śpiewa p. Krużanka, Cavaradosiego — p. Cortilli, który śpiewał z olbrzymim powodzeniem na scenach zagranicznych, trudną partję Scarpię odtworzy p. Ludwig. Operę reżyserował p. Folański, kierownictwo muzyczne spoczywa w deświadczonej rękach p. Leszczyńskiego.

„Tosca” grana będzie następnie w piątek, jutro (czwartek) „Noc miłości”.

— Teatr im. Syrokomli. W dalszym ciągu efektowna sztuka Saint-Paula p. t. „Gubernator i Trocki”. We czwartek „Major utanów”. W przygotowaniu jednocześnie arcybawna „Rodzina Furiorów” i świetny melodramat Dziękowski-

go „Król dziadów”, które będą najbliższymi premierami i będą grane na przemian.

## WYPADKI I KRADZIEŻE.

— „Dobry” brat. Dn. 1 b. m. została pobita przez swego brata 26-letnia Anna Kielówna (Ludwisarska 11 m. 11) tak silnie, iż narazie straciła przytomność. Lekarz pogotowia udzielił poszkodowanej pierwszej pomocy.

— Nożownictwo. Dn. 1 b. m. podczas bójki został raniony nożem zdemobilizowany żołnierz 23-letni Bronisław Mrawski i 24-letni Władysław Stoszkini (Subocz 10). Poszkodowanych lekarz pogotowia odwiózł do szpitala św. Jakóba.

— Omdlenia. Dn. 1 b. m. zemdliała 35-letnia A. Klaczowa (Sw. Janki 22).

— Dn. 30 ub. m. w łaźni (Trocka) zemdliał 30-letni Bonifacy Akinezo.

— Dn. 1 b. m. zemdliała Marja Złotowska (Bonifraterska 10 m. 6). Lekarz pogotowia chorym udzielił pierwszej pomocy.

— Otrucia. Dn. 1 b. m. w celu pozabawienia się życia otruił się octową esencją 41-letni Nikon Gonczar (Połocka 16 m. 12).

— Dn. 1 b. m. otruiła się octową esencją 36-letnia Barbara Rytilinowa (Mickiewicza 61).

— Dn. 2 b. m. w celu samobójczym otruiła się sublimatem 18-letnia Zofja Jaszuska.

Wezwane pogotowie desperatom uderzyło pierwszej pomocy.

— Wybuch granatu. Dn. 1 b. m. w gmachu policji (Dominikańska 3) z powodu nieostrożności wybuchł się granat, raniąc w pobliżu stojących posterunkowych Wawelisa i Wiszniewskiego. Lekarz pogotowia rannych w stanie ciężkim odwiózł do szpitala św. Jakóba.

— Skutki nieporządków w mieście. Dn. 1 b. m. pośliznęła się, upadła i złamała sobie nogę 12-letnia Józefa Iwanowna (Legionowa 44). Poszkodowaną lekarz pogotowia odwiózł do szpitala dziecięcego na Antokolu.

— Dn. 1 b. m. upadła i złamała sobie rękę 55-letnia Jadwiga Kulakowska (Marcowa 8). Lekarz pogotowia poszkodowaną udzielił pierwszej pomocy.

— Pobicia. Dn. 1 b. m. przy niowyjaśnionych okolicznościach rozbito głowę 20-letniemu Abramowi Zakowi (Nowogródzka 8).

— Dn. 1 b. m. podczas pijatyki rozbito głowę 26-letniemu Wiktorowi Zapolskiemu.

Lekarz pogotowia poszkodowanym udzielił pierwszej pomocy.

— Kradzieże. Ze sklepu (Sadowa 7) skradziono kaloszy na sumę 1 mil. 300 tys. mk.

— Ze składu polsko-amerykańskiego Komitetu (Nowogródzka 34) skradzione artykułów spożywczych na sumę 160 t. mk.

# TELEGRAMY.

## Ojciec Święty do Prezydenta Wojciechowskiego.

WARSZAWA. (Pat.) W odpowiedzi na depeszę Prezydenta Wojciechowskiego do Ojca Św., zawiadamiającą o objęciu urzędu Prezydenta Rzeczypospolitej i zawierającą wyrazy hołdu dla Ojca Św. Prezydent Wojciechowski otrzymał od Ojca Św. następującą depeszę:

„Bardzo wzruszeni gorącą depeszą, jaką Wasza Ekscelencja raczył nam wysłać, dziękujemy z całego serca Waszej Ekscelencji: Jesteśmy bardzo szczęśliwi, że możemy potwierdzić zainteresowanie ojcowskie i sympatję, jaką mamy dla narodu tak chrześcijańskiego, którego wiarę głęboką i szlachetne dążenie do dobra poznaliśmy osobiście. Wyrażając najlepsze życzenia pomyślności dla Waszej Ekscelencji oraz dla Polski, przesyłamy ojcowskie błogosławieństwo Apostolskie.

(—) Plus.

## Wyjazd Prezesa Rady Ministrów.

WARSZAWA. (Pat.) Prezes Rady Ministrów wyjechał dziś na 3 dniowy pobyt do Zakopanego. Zastępować go będzie w funkcjach Prezesa Ministrów min. Darowski, w funkcjach zaś do spraw wewnętrznych dyrektor departamentu Lenc.

## Traktat handlowy Polsko-Belgijski.

BRUKSELA. (Pat.) Jaspas i Sobański podpisali traktat handlowy polsko-belgijski, zawarty na podstawie klauzuli największego uprzywilejowania.

## Echa zająć w dniu 11 grudnia.

WARSZAWA. 2-I. (a. w.) „Kurier Polski” podaje, że wczoraj uwięziono 12 członków Partji Komunistycznej w związku z zajęciem placu Trzech Krzyży. Dotychczasowe dochodzenia ustaliły, że pierwszy strzał w dniu 11 grudnia padł z ręki komunisty.

## Mobilizacja w Grecji.

LONDYN. (Pat.) Donoszą z Aten, iż Rząd grecki ogłosił mobilizację roczników 1920, 1921 i 1922. Cała armia ma być skierowana na Trację.

## Giełda.

Wilno, dnia 1 stycznia.

Żądano	Poszuk.	Tranzakcje
Ruble Lot.	70	69
Dol. St.-Z.	17800	17630
Złoto.		17750-17760
Ruble	945 00	937000
Listy zast.		
W. B. Z.	60000	50500
Czeki i wpłaty.		57500
Londyn	2300	81500
Gdańsk	2,50	2,40

WARSZAWA (Pat.) Dolar 17800—17850, franki fran. 1295, marki niem. 2.47 i pół, funty szterlingi 82500—82900, korony austr. 26.  
GDANSK. (Pat.) Dolar 7456,31—7493,69, marki pol. 41,89—42,11, przekaz na Warszawę 41,51 i pół—41,73.  
GDANSK. (Pat.) Złoto 9900—10000, pszenica 12000—16000, jęczmień 8500—9500, owies 8500—9500, groch 13000—15 00, groch „Victorja” 18000—20000.

Redaktor:

Stanisław Mackiewicz

**MARMOLADĘ**  
z owocu i cukru w centnarowych kubiach przy natychmiastowej dostawie wagonowej  
POLECA  
**Fabryka wyrobów cukrowych i marmolad**  
**K. MAZGAJ**  
Bydgoszcz, ul. Zduny 13. Telef. 1410

**Zemper tylko Mk. 25,000**  
czysto wełniany najprzebieższego gatunku przysyłam za zaliczeniem wprost z fabryki, we wszelkich kolorach, odpowiedni na każdą figurę.  
Przesyłka, opakowanie, porto gratis.  
Adres: B. Góralski, Warszawa, Chmielna 56—6.  
Uwaga: Wrazie, jeżeli towar się nie spodoba, pieniądze zwracam natychmiast.

**DEKTOR MED. KOBIETA LEKARZ**  
**D. ZELDOWICZ | Dr. Szwarc-Zeldowicz**  
przyjmuje od g. 9—1 i 5—8. pr. 12 1/2—2 i 3—5 chor. kobiece  
Spec. weneryczne, moczopłciowe, syfilis i skórne.  
ul. Mickiewicza (b. S-to Jerska) № 24, m. 4.

**Posiadacze obligacji**  
**POŻYCZKI ZŁOTEJ**  
zrobią  
**doskonały interes**  
ul. Niemiecka 93.

**Akuszerka** z Warszawy udziela porad. Przyjmuje od 9 rano do 7 wiecz. Mickiewicza 46—6.

**Akuszerka OKUSZKO**  
ul. Wielka 33—2, przyjmuje 9—11 i 3—6.  
UDZIELA PORAD.

**Dr. Leon Ginsberg**  
Choroby weneryczne, syfilis i skórne. Ul. Trocka Nr 3, róg Wileńskiej.  
Telefon 352.  
Przyjmuje od g. 9—1 i 4—7.

Są do wydzierzawienia dwie bardzo duże suche jasne  
**PIWNICE**  
z wejściem od ul. Jagiellońskiej. Informacje można otrzymać w redakcji gazety „Słowo” Mickiewicza 4.

**Dr. med. Kapłan**  
Spec. chor. weneryczne, syfilis i skórne. Wileńska 11, m. 1 (wejście z Benedyktynskiego zaułka) 9—12 i 4—7. Telefon 640.

**Dr. J. Bernsztejn**  
chor. skórne, weneryczne, syfilis i moczopłciowe. 9—1 i 4—8. Ul. Mickiewicza 28 m. 5.

**ZĘBY** sztuczne, korony, mostki.  
Przeróbka złe wstawion. zębów technik-dentysty.  
**L. Minkier**  
Wileńska 21—1.  
Operacje wykon. w ciągu 4 g.

**Dr. K. Sokołowski**  
Choroby skórne i wener. ul. Subocz (Sierocka) 6—1 przyjmuje od g. 5—7.

**Worki no-sienniki,** tkaniny gotowe poleca B. Łokuciewski i s-ka

**Maszynistka**  
poszukuje posady. Popowska-Nr. 6, m. 1.

**PRACOWNIA Damskich ubrań.**  
Wykonanie prędkie i konkurencyjne. ul. 3-go Maja 7—14.

**Majątki, folwarki, las do sprzedania**  
Biuro miernicze B. Łokuciewskiego i s-ka  
Wilno, Ad. Mickiewicza 42.

10-XII Zgub. tymcz. zaśw. demobil., wyd. przez oficera ewidenc. w Śiedlcach w maju 1911 r. na imię Jana Pawlaka 34—3.

**Miłosierdziu czytelników naszych**  
polecamy wdowę z inteligencji, z trojgiem małych dzieci, z których jedno chore nieuleczalnie, utrzymującą matkę staruszkę 89-letnią. Ofiary, choćby jaknajmniejsze, „dla biednej wdowy”, prosimy nadsyłać do Administracji „Słowa”.

**MOJA RADA**  
Sz. Panowie Niefachowcy z gotówką! Kto z was pragnie posiadać rzemiosło fabrykowania wyrobów chirurgicznych gumowych w najlepszych gatunkach i mieć swój byt zapewniony, bez kłopotów, niech się zgłosi osobiście pod adr. W. Stefańska 14—6 do p. Ligowskiego dla Zaka lub przestać oierać.

**Sprzedaję się meble**  
kredens, otomana, szeląg, garnitur salonowy, wieszadło, i in. rzeczy. Wileńska 39. Zakład mebli bambusowych i tapicerskich, także przeróbka wszelkich mebli.

Tanio sprzedam futro na lisach prawie nowe. Ludwisarska 1—12 do godz. 11-ej rano.

**Rutyn. buchalter,** zn. doskonałe podwójn. buhajt, posiadający jęz. polski, rosyjski i niemiecki, poszukuje odpow. pracy. Dowiedz się w biurze ogł. S. Jutana Niemiecka 4.

**Zgub. 2 legitym. tymcz.** szkolna i wojskowa oraz 2 przepustki, wyd. przez kursa naturalne g. Łuk. plut. Pawła Kozłowskiego. Oraz zgub. świad. szk. podoficerskiej, wyd. przez III p. strz. Łaskawego znalazcę upraszam o zwrot Tatarska 7—10.

**Technik bud. fachowe** obznajomiony z budową mostów drewn., szluz spławnych i młynskich poszukuje posady. Wileńska ul. 15 m. 7 Wahren.

**Potrzebny chłopak**  
do administracji zgłaszać się za rekomendacją do administracji „Słowa”. Mickiewicza 4.

**DRUKARNIA „MOTUS”**  
WILNO, WIELKA 42.  
Wykonuje szybko i starannie wszelkie roboty w zakresie drukarstwa wchodzącego